

O konfliktach z prawem mieszkańców Wrześni i powiatu wrzesińskiego w czasach zaboru pruskiego i II Rzeczypospolitej

3. Złodzieje i bandyci w czasach zaboru pruskiego

W poniższym tekście i w kolejnych Czytelnicy znajdą tylko bardzo niewielką część przypadków łamania prawa przez mieszkańców Wrześni i powiatu. Przytaczane fakty nie są więc kroniką wszystkich zdarzeń, lecz ilustracją problemu.

Kaczanowie, Kołaczkowie i Biechowie. Złodziei kościelnych było więcej. W 1884 roku złodzieje włamali się do starego drewnianego kościoła w Strzałkowie oknem, którego szyby powybijali, ale nie udało im się nic więcej zabrać, jak tylko około 12 marek

potrzebny byłby drugi pies policyjny, bo poprzedni zdechł.

Nie tylko żywiec i mięso były przedmiotem kradzieży. Zimą 1918 roku do składu (sklepu) sukna i konfekcji Pawła Lewina we Wrześni (obecnie Rynek 20) włamali się nocą złodzieje

do biura landrata w gmachu landratu (dziś starostwa) i ukraść 40 talarów gotówki, znaczki pocztowe, paszporty i karty do polowania dla myśliwych. Sprawcę wykryto w bardzo nietypowy sposób. Wypłoszony z pewnej stodoły szczur szukał schronienia pod skrzynią

rzewi skradli 400 marek, a pewnemu kolonistcie niemieckiemu 100 marek. Z sumy tej odzyskano 200 marek, bo dzieci dały je swej siostrze, służącej w Miłosławiu. Młodocianych przestępców odstawiono do więzienia we Wrześni.



Ulica Poznańska (dziś Jana Pawła II) z widokiem na gmach sądu, około 1910 roku (pocztówka ze zbiorów Muzeum Regionalnego we Wrześni)



Ulica Poznańska Jana Pawła II z identycznym, współczesnym ujęciem widoku na gmach sądu (fot. M. Jadryszak)

W 1864 roku pochwycono w kościele w Gozdowie złodzieja. Okazało się podczas śledztwa, że okradaniem świątyni położonych we wsiach przygranicznych z Królestwem Polskim trudnił się już 15 lat, w ciągu których służył w różnych wsiach u gospodarzy. Pierwszą pracę miał w Brudzewie (wówczas powiat wrzesiński, obecnie ślępecki), gdzie poznał pewnego skrzypka, z którym jako basista grywał na weselach i innych uroczystościach. Obaj włamali się do podziemi kościoła brudzewskiego, gdzie zmarłemu obcięli paznokcie i włożyli je w swe instrumenty muzyczne, aby mieć szczęście w muzyce. Następnym kradzieży, służąc w różnych wsiach powiatu wrzesińskiego, dokonał już robotnik i basista w jednej osobie – sam w kościołach w Brudzewie, Stawie, Sokolnikach i Gozdowie po 3 razy, w Strzałkowie, Graboszewie, Skarboszewie, Szemborowie, Bieganowie, Grzybowie i Jarząbkowie po 2 razy oraz w Zielińcu i Gorazdowie. W sumie 28 razy okradł 13 kościołów. Do tych się przyznał, ale podejrzewano go też o inne kradzieże kościelne we Wrześni, Bardzie,

ze skarbonki kościelnej, nieco starych monet, dwie świece woskowe i dwie książki do śpiewu kościelnego (!).

W 1873 roku we Wrześni złodzieje wykradli w różnych miejscach w krótkim czasie kilkanaście sztuk trzody chlewnej, które, jak się później okazało, ubili. Długo nie było można wykryć sprawców kradzieży, aż nareszcie udało się wrzesińskiej policji złapać kilku złodziei i znaleźć znaczną ilość wieprzowego mięsa. Było ono zakopane pomiędzy grobami na starym żydowskim cmentarzu przy dzisiejszej ulicy Staszica, już wówczas nieczynnym.

W 1918 roku do rzeźni miejskiej we Wrześni przy ulicy Witkowskiej włamali się nocą złodzieje i skradli znaczny zapas słoniny. Za ich wyśledzenie wyznaczyła policja 100 marek nagrody. W krótkim czasie dokonano w rzeźni podobnej kradzieży smalcu. Szkodę materialną poniosło więc w obu przypadkach miasto. Złodzieje zostali złapani, udało się im odebrać większą część łupu, a przy okazji znaleziono u nich trzy prawie nowe, kradzione rowery. Skutek tych włamań był taki, że dla rzeźni miasto zakupiło psa nocnego, ale tylko jednego, a

i skradli znaczny zapas towarów wartości 7 000 marek. Włamano się również do składu zegarmistrza Senftlebena (obecnie ulica Sienkiewicza 18) i skradziono za 10 000 marek przedmiotów złotych i srebrnych. W obu wypadkach nie zdołano złodziei wyśledzić.

W 1888 roku dwaj złodzieje okradali okolice Miłosławia, a zwłaszcza samo miasto. Zostali aresztowani w drugi dzień Zielonych Świątek tego roku w kościele w Pyzdrach, a więc za granicą Wielkiego Księstwa Poznańskiego, w Królestwie Polskim. Uciekli oni kilka tygodni wcześniej z aresztu policyjnego w Miłosławiu. Obaj pochodzili z Libobrow, wsi niedaleko Cieśli Małych w Wielkim Księstwie. Podczas kradzieży popisywali się wyjątkową beczelnością, także zaraz po ucieczce z miłosławskiego aresztu, bo w pierwszych chwilach wolności włamali się do biura policyjnego w Miłosławiu, skradli część zarekwirowanych im wcześniej rzeczy, zabrali urzędową pieczęć policyjną, zniszczyli także dotyczące ich akta śledcze.

15 lat wcześniej, latem 1873 roku doszło do jeszcze bardziej brawurowej kradzieży. Złodziej włamał się

na ziemniaki. Ścigający go parobkowie znaleźli pod tą skrzynią przedmioty pochodzące z kradzieży u landrata. To pozwoliło ustalić sprawcę, który został aresztowany i osadzony we wrzesińskim więzieniu. Uciekł jednak stamtąd, ale złapany ponownie został zakuty w kajdany uniemożliwiające ucieczkę.

Nietypowej kradzieży dokonano podczas jarmarku we Wrześni. Pewna wdowa, gospodyni z Gąsiorowa (powiat średzki) przybyła przed Wielką nocą w 1908 roku dwukonną bryczką na tutejszy jarmark, nakupiła rozmaitych towarów na święta za około 100 marek i położyła je na bryczce. Podpatrzyli ją jacyś złodzieje i gdy się na chwilę oddaliła, bryczka z końmi zniknęła bez śladu. Dopiero nazajutrz kobieta powiadomiła o swej stracie policję, która też w ciągu dnia znalazła bryczkę na drodze w pobliżu Karolewa pod Gułtowami. Zakupy jednak zabrali złodzieje, których nie złapano.

Kradzieży dokonywały też dzieci. W 1908 roku dwoje dzieci grabarza w Miłosławiu – 9-letni chłopiec i 13-letnia dziewczynka – dokonało w okolicy miasta licznych kradzieży. Między innymi pewnemu gospodar-

Przestępców zdarzało się chwycić czasem w nietypowych okolicznościach. W maju 1915 roku leśniczy lasów czerniejewskich ujął poszukiwanego włamywacza w chwili, gdy ten prał sobie skarpety we Wrześnicy. W leśnej ziemiance, w która była jego mieszkaniem, znaleziono dubeltówkę, 17 naboji i sztylet. W jednym worczku miał pieniądze papierowe, w drugim srebrne, w trzecim miedziane. Monetę drobną prawdopodobnie zdobył podczas włamania się do kościoła w Marzeninie. Przestępcę zakuto w kajdany, ponieważ już raz uciekł z aresztu policyjnego w Czerniejewie. Pierwszej nocy po aresztowaniu znów podjął próbę ucieczki z aresztu, więc po ujęciu osadzono go tym razem w więzieniu w Gnieźnie.



Marian Torzewski



Odcinki cyklu „O konfliktach z prawem mieszkańców Wrześni i powiatu wrzesińskiego w czasach zaboru pruskiego i II Rzeczypospolitej”:

1. Policja i sąd we Wrześni, 2. Wrzesińskie więzienie, 3. Złodzieje i bandyci w czasach zaboru pruskiego, 4. Złodzieje i bandyci w czasach II RP, 5. Zabójstwa i nieumyślne spowodowanie śmierci w czasach zaboru pruskiego, 6. Najgłośniejsze zabójstwa w czasach II RP, 7. Dzieciobójczynie, 8. Gwałciciele i pedofile.